

Pod wieloma względami finał terytorialnego Pucharu Polski dla klubów z rejonu Nysa – Prudnik był znakomitą widowiskiem, jakiego dawno w niskich ligach nie oglądałem. Pod wieloma aspektami była to impreza niespotykana w tych okolicach. Były też momenty, które zadowolilyby miłośników kibicowskich klimatów, a które wielu obecnym na stadionie w Rusocinie nie spodobały się. Do tego też się poniżej odniosę.



Mecz rozegrano w Rusocinie, gdzie zagrały, Metalowiec Łambinowice (klasa B) i Sudety Moszczanka (klasa A). Bliżej na stadion, bo ok. 10 km, mieli kibice Metalowca i ich było więcej. Ci z Moszczanki mieli ok. 40 km. Ci pierwsi byli też lepiej zorganizowani. Mieli swoją flagę i w czasie meczu byli głośni. Prowadzili typowo kibolski doping. W ich repertuarze było trochę wulgaryzmów.

Wchodząc na teren boiska zobaczyłem na płocie kartkę z napisem: „Piotr Janczar na prezesa”. Takie kartki wisały przy wszystkich wejściach na boisko.

Kiedy zobaczyłem wypełnione po brzegi trybuny stadionu, to już mi się to spotkanie podobało, choć się jeszcze nie zaczęło. Próbowałem policzyć widzów i było ich co najmniej 400.

Kolejny pozytyw, który dostrzegłem, to fakt, że był catering. Kielbaski, piwo, słonecznik itp. Skoro zawsze piszę, że na niskich ligach w Czechach jest jedzenie, a u nas nie, to musiałem zamówić kielbaskę z grilla. I tu kolejny plus, bo zapłaciłem za nią tylko 4 zł. W tym miałem chleb, ketchup i musztardę. Do tego plastikowe sztućce, których w Czechach nie dają.

Do zjedzenia kielbaski, czyli do przerwy, mecz był wyrównany, zacięty i ciekawy. Sudety wygrywały 1:0. Dopingu w tej części meczu jeszcze nie było.

Po zmianie stron był jeszcze ciekawszy. Gospodarze wyrównali po rzucie karnym, który wywołał olbrzymie pretensje piłkarzy z Moszczanki. Mi się udało nagrać sytuację, po której sędzia przyznał rzut karny. Film ten pokazuje też samo wykonanie jedenastki, która dała Metalowcowi wyrównanie. Od tego momentu przewaga tej drużyny wzrosła. Pojawił się też dla niej doping. Wszystko to doprowadziło do tego, że gracze z Łambinowic zdobyli drugiego gola.

Niedługo potem ktoś rzucił na boisko racę. Jak na Narodowym – komentowali kibice. Podobno (nie wiem na 100%) zrobił to ktoś z Moszczanki. To tak zaostrzyło sytuację na trybunach, że doszło do rękoczynów pomiędzy zwolennikami obu drużyn. W tym czasie, zgodnie z zaleceniami spikera, zawodnicy poszli do szatni. Po chwili wezwano tam kierowników drużyn. Na szczęście oba zespoły wyszły, żeby dokończyć pojedynek. Ostatnie minuty grano w sportowej atmosferze. Pod stadion podjechały dwa auta policyjne.

Po ostatnim gwizdku piłkarze i kibice z Łambinowic odtńczyli taniec radości. Potem otrzymali pamiątkowy puchar.

Po powrocie do Łambinowic piłkarze i fani tego klubu świętowali na swoim stadionie. Tam zapłonęło wiele rac. O tym świętowaniu piszę na podstawie filmiku, jaki miałem okazję zobaczyć.

Dla mnie był to super mecz, ale wiem na podstawie usłyszanych rozmów, że wiele osób było zniesmaczonych wydarzeniami pozaboiskowymi. Nie podobały im się wulgarne śpiewy, bójka i raca. Ja na to patrzę w ten sposób, że w przepychance nie ucierpiał nikt, kto nie chciał wziąć w tym udziału, czyli dla przeciętnego kibica było bezpiecznie, a to jest najważniejsze. Co do wulgaryzmów, to ich nie popieram, ale reszta pozytywów z tego spotkania, w jakiś sposób mi je złagodziła, stąd bardzo pozytywna ocena wypadu na to spotkanie.

Poniżej film pokazujący 2 gole, ciekawsze sytuacje bramkowe, doping, racę na murawie i zadymę na trybunach oraz pomeczową fetę.

{morfeo 192}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}